

Nieszczepione dzieci są zdrowsze – teraz jest to oficjalnie potwierdzone – wywiad z Angeliką Kögel-Schauz



Wprowadzenie redaktora:

„Szczepiony jest każdy z nas, w tej czy innej formie. Nawet ten kto uniknął zastrzyków, kropli czy globulek ten jest codziennie szczepiony. Jest nam zaszczepione, że szczepienia są podstawą naszego zdrowia. Dla naszego zdrowia, dla zdrowia społeczeństwa, dla zdrowia naszych dzieci. Presja na tych którzy się temu sprzeciwiają staje się w oficjalnych źródłach coraz silniejsza. Co za skandal więc, gdy ktoś ze zdrowym ludzkim rozsądkiem i wiedzą w tym temacie, odkryje, na podstawie danych z Narodowej Centrali Zdrowia, że dzieci nieszczepione są zdrowsze niż dzieci szczepione.”

Wywiad Tomasa Eckardta z Angeliką Kögel-Schauz, informatykiem i matką 4 dzieci. U jednego z nich 17 lat temu wystąpiły poważne powikłania poszczepienne i wtedy zaczęła się intensywnie zajmować tym tematem. W międzyczasie organizowała w Niemczech wiele konferencji, założyła również organizację dla rodziców zainteresowanych tematem szczepień i uświadamiając ich w tym temacie, a w wolnych chwilach zajmuje się wyłącznie tematyką szczepień.

Zajmowała się oceną danych, które otrzymała z Instytutu Roberta Kocha. Instytut ten jest najwyższym niemieckim urzędem do spraw zdrowia, który zajmuje się tematem chorób zakaźnych.

Instytut Roberta Kocha przez 3 lata przebadał w Niemczech 18.000 dzieci i młodzieży w wieku od 0-17 lat. To były bardzo dokładne sondáže i badania, także na koniec tych badań w związku z każdym

dzieckiem mieli około 1500 danych. Były to odpowiedzi na pytania lub wyniki badań krwi lub moczu. Poprzez to dokładne badanie chciano otrzymać dokładny obraz stanu zdrowia niemieckich dzieci. Wybór dzieci był przypadkowy. Te badania były na tyle dokładne, że można stwierdzić, że są niezawodne i można wyciągnąć z nich właściwe wnioski. W badaniach brano również pod uwagę parametry odnośnie występowania alergii czy innych chorób przewlekłych, ale największym rozczarowaniem było to, że w przypadku z żadnych z tych badań nie powiązano stanu zdrowia dziecka ze szczepieniami.

Angelika pracowała nie z gotowymi opracowaniami Instytutu, ale z „suchymi danymi”, czyli tymi danymi (1500) przypadającymi na jedno dziecko, było to w sumie 20 mln. różnych danych. Jako, że Angelika jest matematyczką, to zrobienie statystyki nie było dla niej trudne. Zdobycie takich suchych danych jest rzeczą trudną i nikomu do tej pory nie udało się dojść do tych danych. Jednak w 2009 roku Instytut Roberta Kocha dał te dane oficjalnie do wglądu i można je było kupić za 90 euro i na ich podstawie zrobić własne wyliczenia. Angelika mając te „surowe” dane badała zależności pomiędzy szczepieniem a stanem zdrowia. Różnice okazały się bardzo duże, większe niż oczekiwała. Oglądając ten wywiad można to wszystko dobrze zobaczyć na wykresach, które prezentuje, jak przewlekłe choroby (katar sienny, atopowe zapalenie skóry, alergia na nikiel) występują w dużo większym stopniu u dzieci szczepionych. Wynik jest bardzo precyzyjny i jest bardzo duże prawdopodobieństwo, że wynik jest naukowo prawidłowy. Drugim obszarem jakim się zajmowała były problemy natury neurologicznej typu ADHD, wizyty u logopedów, noszenie okularów, gdzie również dzieci nieszczepione wykazywały niższy poziom tych wspomnianych objawów chorobowych. Angelika wspomina również dr Buchwalda, który był najbardziej znanym krytykiem szczepień w Niemczech i zawsze podkreślał, że również oczy i nerwy wzroku ponoszą szkody podczas szczepień. Mówił nawet o epidemii okularów u dzisiejszych dzieci ponieważ tak dużo się szczepi.

Trzeci obszar badań Pani Angeliki dotyczył zapadalności na skoliozę, zapalenie ucha środkowego i zapalenia płuc. Tak więc w przypadku skoliozy przyczyna też może kryć się w systemie nerwowym, ponieważ nerwy, które odpowiedzialne są za muskulaturę kręgosłupa, jeżeli wysyłają fałszywe sygnały i ciągle źle napinają mięśnie przy kręgosłupie, to może się on z biegiem czasu wypaczyć i skrzywić. Z badań wynikało, że nie było żadnego przypadku skoliozy wśród nieszczepionych dzieci, a 5% szczepionych dzieci miało skoliozę i to były ciężkie przypadki. W przypadku zapaleń ucha czy płuc również widać różnicę. Dzieci nieszczepione mają bardziej zrównoważony i lepiej funkcjonujący system odpornościowy, co ogólnie dotyczy podatności na różne infekcje.

Pytanie dotyczyło również przebytych przez dziecko infekcji (przeziębienia, katar, problemy żołądkowo-jelitowe itd.) czyli nie te, na które było zaszczepione. Dzieci nieszczepione miały przeciętnie 2,62 infekcje w ciągu roku, a im więcej dzieci miały szczepień tym częściej chorowały. W rezultacie dowodziło to, że dzieci nieszczepione mają po prostu stabilniejszą odporność.

Obowiązkiem każdego lekarza jest przed szczepieniem pokazanie i zapoznanie pacjenta z ulotką szczepionki, zapoznając go również z powikłaniami jakie mogą wystąpić po szczepieniu, jednak w praktyce żaden lekarz tego nie robi, a szczepienie jest medycznym zabiegiem, a w kontekście prawa jest w gruncie rzeczy uszkodzeniem ciała, tzn. szczepionka w postaci doustnej jest także w gruncie rzeczy uszkodzeniem ciała, czynem karalnym. Pod kątem prawa każde szczepienie jest okaleczeniem ciała i lekarz tylko wtedy będzie wolny od odpowiedzialności karnej, gdy rodzice lub sam dorosły pacjent, skutecznie zgodzi się na szczepienie. „Skutecznie”, jest to klucz prawny, czyli oznacza to, że pacjent musi być dokładnie poinformowany o powikłaniach, również tych rzadko występujących i

wtedy gdy pacjent zna wszystkie za i przeciw tego medycznego zabiegu może się skutecznie zgodzić na zabieg jakim jest szczepienie.

Możemy rozróżnić także dwa przypadki, gdzie uszkodzenie ciała stało się rutyną wśród lekarzy. Pierwszy z nich to wszelkiego rodzaju skaleczenia z którymi trafiamy do szpitala, gdzie lekarze bez pytania rutynowo podają szczepionkę przeciwko tężcowi. Natomiast drugi przypadek stanowią wcześniaki, które po mimo trudnego startu życiowego są szczepione wszystkimi możliwymi szczepieniami, nawet tymi z grupy zalecanych, a standardowo dostają szczepionkę 6w1 w 9 tygodniu życia i to niezależnie od stopnia dojrzałości. Wielu lekarzy wykonuje dodatkowe szczepienia takiemu wcześniakowi uważając, że jest bardziej podatny na choroby.

Tomas Eckard wnioskuje, co również potwierdza Angelika, że przemysł farmaceutyczny skutecznie wymyślił generowanie dodatkowych, ogromnych zysków z leczenia powikłań poszczepiennych, które pacjent będzie leczył niejednokrotnie do końca życia, zapewniając tym samym dochód lekarzowi u którego będzie się leczył.

Jeżeli chodzi o dopuszczenie szczepionek do obrotu to ogłoszenie, że w badaniach zostało wszystko dokładnie zbadane to z matematycznego punktu widzenia jest to nonsensem. Lekarze tego nie wiedzą, ale ci odpowiedzialni w urzędach i producenci wiedzą to. To jest matematycznie po prostu niemożliwe, aby mieć wystarczającą ilość wyników potrzebną do tego zezwolenia. Dopuszczenie każdego składnika szczepionki jest jednym wielkim eksperymentem, który wcześniej w ogóle nie miał miejsca i jest przeprowadzany na społeczeństwie.

Wczesne podawanie szczepień powoduje powstawanie szkód wielostronnych, ponieważ różne obszary układu odpornościowego są zbyt wcześnie naruszone, nie tylko naruszone, jest to porównywalne do podpalenia, podłożenia ognia.

Wcześniej choroby wieku dziecięcego należały do normalnego rozwoju, np. odra, kilka dni i po problemie, a dzisiaj odra według obecnej medycyny jest wielkim zagrożeniem i musimy się koniecznie szczepić. A jeżeli rodzic odmawia szczepienia to straszy się go jakimś przypadkiem, że niedawno dziecko zmarło na odrę.....

Wiele dzieci podatne jest na różne choroby, są bardzo ciężko chore bądź niepełnosprawne i Angelika często słyszy krytyczne uwagi pod swoim adresem i zarzuca się jej, że jest za naturalną selekcją ludności, co jest całkowitym nonsensem. Uważa ona więc, że takie dzieci należy prawidłowo wspierać, aby dowiedzieć się, które dzieci mają rzeczywisty problem z układem odpornościowym i jakiego rodzaju są to problemy i jak można by to zrównoważyć. Aby układ odpornościowy cały czas stabilizować ważne jest szczególnie zdrowe odżywianie, poprzez podawanie witamin i minerałów oraz bardzo indywidualną opiekę. Może zdarzyć się tak, że dziecko umrze na niedobór witamin, a zostanie to przypisane chorobie np. odrze lub dziecko po prostu umiera z powodu leczenia. Przykładem może tu być grupa nastolatków, która w drodze na wakacje zachorowała na odrę, lekarze źle to zdiagnozowali i najpierw leczyli to jako alergię skórną całym spektrum konwencjonalnych leków, a gdy to nie zadziałało, zaczęli podejrzewać szkarlatynę i leczyli całym spektrum silnych antybiotyków, i potem nagle stwierdzono, że to dziwne, to nie pomaga a dzieci są nadal bardzo ciężko chore, i ktoś wpadł wtedy na pomysł, że jest to odra. W wyniku tego niewłaściwego leczenia poprzez zastosowanie tylu silnych leków jedno dziecko zmarło z tej całej grupy.

Ważną rolę uzdrawiającą należy przypisać gorączce, z którą tak wszyscy walczą. Gorączka jest szczególnie bardzo ważna przy chorobach wieku dziecięcego, jest to bardzo ważna reakcja

uzdrawiająca organizmu, jest też znakiem, że układ odpornościowy właściwie działa, dlatego gorączka jest jak najbardziej pożądana. Dzieci, które porządnie nie gorączkują, to są dzieci właśnie z problemem. Dzisiaj patrzy się jednak całkowicie inaczej na tę sprawę. Więc lekarz już przy pierwszych bilansach zdrowego dziecka sugeruje, że gorączka jest czymś bardzo złym i że każdą gorączkę należy zwalczać i lekarze już przy tych pierwszych badaniach przepisują bez jakiegokolwiek diagnozy czy czegokolwiek, profilaktycznie, czopki przeciwgorączkowe. Dostajemy więc wraz z dzieckiem, wraz ze stemplem w tej żółtej książeczce, pierwszą receptę na czopki przeciwgorączkowe, żeby coś było w domu.

Co znajduje się w szczepionkach i dlaczego jest to takie trujące? Szczepionki zawierają po pierwsze ten właściwy patogen, to co medycyna konwencjonalna uważa za wyzwalacz, lub też części tego patogenu. Poza tym w szczepionkach są substancje wspomagające i dodatkowe, przykładowo emulgatory, które są po to, aby szczepionka utrzymała płynną i jednolitą konsystencję. W każdej szczepionce są zawarte takie emulgatory, które już w trakcie dopuszczania, badania, są traktowane po macoszemu. Emulgatory są to substancje wzmacniające, jak np. emulgator Polysorbat 80, używany jest również przy produkcji lodów, tam nazywa się nieco inaczej, E433 i ten emulgator jest po to, aby składniki szczepionki były ze sobą połączone, aby nic się nie oddzielało. Jest jednak tak, że te emulgatory niestety, są wielkości nanocząsteczek, wielkość tych cząsteczek nie jest obowiązkowo ujęta w ulotkach medycznych, tzn. pisze tam „dalsze substancje wspomagające”. Polysorbat 80 składa się z wielu chemicznych części składowych i jest to fatalne, że te cząsteczki mają wielkość nano. To znaczy, że uszkadzają one te wszystkie komórki, z którymi wejdą w kontakt. W porównaniu z innymi emulgatorami mówi się, że te wypalają dziury w komórkach. Jednak jest to bardzo pożądane przez producentów szczepionek ciesząc się z tego efektu ubocznego dodatkowych składników, ponieważ układ odpornościowy ostro na to reaguje. I medycyna konwencjonalna opiera się na konkretnych wynikach z krwi, które dla zezwolenia muszą udowodnić, że system odpornościowy wyprodukował wystarczającą ilość substancji we krwi i wtedy mówią, że szczepionka jest skuteczna, ale jest to całkowity nonsens. Posłużenie się znowu przykładem podłożenia ognia, gdzie dodatkowo jest tam jakiś materiał łatwopalny gdzieś w środku, tak jak jest to w przypadku substancji dodatkowych, rozmiar spustoszenia jest ogromny, zamiar podłożenia ognia okazał się skuteczny. Jeżeli chodzi o rtęć to jest ona coraz bardziej redukowana, jednak np. w szczepionkach na tzw. świńską grypę, podczas „naszej pandemii”, wszystkie zawierały rtęć, a w ulotce pisało czy też pisze jeszcze dzisiaj, przy składnikach szczepionki, że ta szczepionka nie może być usuwana z normalnymi domowymi odpadami (śmieciami) ani też nie może być wpuszczana do kanalizacji. Tragiczne jest to, że taką szczepionką szczepi się kobiety w ciąży. Ta tzw. pandemia świńskiej grypy, która została wywołana w całkowicie samowolny sposób przez urzędy zdrowia na całym świecie, to doprowadziło teraz do tego, że od tego roku również kobiety w ciąży mają być szczepione na grypę. Wracając znowu do układu odpornościowego to u każdej kobiety w ciąży układ odpornościowy jest całkowicie zmieniony. Dziecko w łonie matki składa się w połowie z obcych informacji, z obcych białek tatusia, i w normalnych warunkach układ odpornościowy zareagowałby tak jak przy transplantacji, próbowałby dziecko odrzucić. Dlatego podczas całego okresu ciąży, układ odpornościowy jest silnie zmieniony, w tym obszarze, który odróżnia własne białka od obcych. I właśnie ten obszar poprzez składniki szczepionki jest bardzo silnie stymulowany. I to doprowadziło do tego, że podczas pandemii świńskiej grypy, wiele kobiet w ciąży, które zostały zaszczepione, co nie było również zaskoczeniem, straciły swoje nienarodzone dzieci. Podobnie było w przypadku choroby niebieskiego języka, choroby zwierzęcej. Szczepienie miało ten sam efekt u ciężarnych krów, one również wielokrotnie traciły swoje płody. Dla immunologów jest to całkiem znany i logiczny proces. I

pomimo tego rozstrzygnięto, aby w tym roku szczepienie przeciw grypie zalecić wszystkim kobietom w ciąży. Trzeba jasno powiedzieć, że jest to zwykle przestępstwo ponieważ producenci szczepionek o tym wiedzą, a po mimo tego nawołują do szczepienia.

Coraz szersza propaganda szerzy się w szkołach wokół HPV wywierając presję na dorastających dziewczynkach, że muszą się one zaszczepić przeciwko rakowi szyjki macicy. Redaktor ze zdziwieniem zadaje pytanie nie rozumiejąc, czy nagle rak stał się zakaźną wirusową chorobą?

Na początek Angelika chce rozwiać wątpliwości o rzekomym powstawaniu raka wywołanym wirusem. Twierdzi, że rak nie jest wywołany żadnym wirusem, to jest wymysł, ta zależność jest wymyślona. I znowu powołuje się na swój przykład z pożarem, aby zobrazować ten przykład i ułatwić wyjaśnienie. „W przypadku pożaru zawsze bierze udział również straż pożarna. Tzn. u nas jest tak, że po upływie jakiegoś czasu wkracza do akcji straż pożarna, i to jest teraz tak, jak gdyby nagle szerzyło się wiadomość, że to ta straż pożarna jest winna powstania tego pożaru. Straż pożarna podkłada ogień, ponieważ zawsze pojawia się, gdy jest pożar. I tak właśnie jest w przypadku wirusów, które rzekomo wywołują raka. Istnieje jedynie taka zależność, że jeżeli coś można udowodnić to to, że w tym czasie określone patogeny rzeczywiście występują, jednak nie można wykluczyć, że te patogeny są, być może nawet korzystne, dlatego to się dzieje. Tak jak straż pożarna. Ale tak jest naturalnie. W medycynie konwencjonalnej rozpowszechnia się teorie, że to wirusy są przyczyną powstawania raka, więc mamy w międzyczasie tyle różnych chorób nowotworowych, których występowanie się nasila, a tym samym przemysł farmaceutyczny ma kolejne pole do popisu. Obok chorób nowotworowych mamy jeszcze dwie inne społeczne zarazy, są to choroby układu krążenia i choroby psychiczne. I w obydwu przypadkach producenci szczepionek są bardzo mocno zaangażowani w to, aby udowodnić, że czynnikiem je wywołującym są choroby zakaźne bądź wirusy. Publikowanych jest coraz więcej publikacji mówiących, że w przypadku chorób o podłożu psychicznym występuje zwiększona ilość konkretnych wirusów, i że powinno wyprodukować się szczepionkę, która chroniłaby przykładowo przed depresją.

Coraz większy nacisk (lub mobing) stosuje się wobec ludzi, którzy się nie szczepią lub rodziców, którzy nie szczepią swoich dzieci. Zdrowy ludzki rozsądek sprawia, że człowiek znowu i znowu się pyta, jeżeli w przedszkolu czy w szkole wybuchnie odra i wszyscy są tam zaszczepieni, jak może jedno nieszczepione dziecko stwarzać zagrożenie dla tych wszystkich, które są tak cudownie zaszczepione? Ten mobing szczepionkowy czy też bardziej ukryty przymus szczepienia, który jest praktykowany, pod względem prawnym jest co najmniej bezpodstawny. Argumentacja medyczna jest taka, że osoby niezaszczepione stwarzają niebezpieczeństwo szerząc patogeny tej choroby. Nie myśli się jednak o tym, że również osoby szczepione mogą szerzyć patogeny tej choroby. Patrząc czysto pod kątem medycznym, choć sama Angelika ma inne wyobrażenie o chorobach zakaźnych, to jednak doradza, że trzeba poruszać się w obszarze na poziomie medycyny konwencjonalnej, inaczej nikt nie przyzna nam racji w przypadku sprawy sądowej. Podkreśla, że sędziemu trzeba naprawdę jasno wykazać, że jest to również znane WHO, że szczepieni przez jakiś czas zarażają, nawet nie mając absolutnie żadnych objawów chorobowych, również dzieci, które już raz przechodziły odrę, ich organizm potrzebuje czasu, aby poradzić sobie z wirusem. I to jest znane również dla WHO, ta zależność, że nawet ludzie nie mający zupełnie żadnych objawów mogą zarażać i podczas pewnej światowej konferencji było to zdefiniowane jako cel, jeden z czterech głównych celów, żeby jednak zintensyfikować badania z najwyższym priorytetem w poszczególnych krajach, nad tym jaką rolę odgrywają ci ludzie, całkowicie pozbawieni objawów choroby w szerzeniu się epidemii. W rzeczywistości zarażeni są wszyscy tylko każdy przechodzi to w inny sposób w zależności od kondycji swojego układu odpornościowego.

W przypadku odry jest dokładnie tak samo, i mamy jakby nie było konstytucję, która zakazuje takich samowolnych metod leczenia. Tzn. te szkolne wymysły stanowią złamanie niemieckiej konstytucji ponieważ osoby szczepione i nieszczepione są samowolnie i niejednakowo traktowane. Angelika upubliczniła swoje wyniki badań w „kent-depesche”. Wcześniej zamieszczenie wyników tych badań proponowała jednemu z większych wydawców czasopism, które zajmuje się tematyką naukową, jednak nie wykazali oni żadnego zainteresowania. Jeden z czytelników „kent-depesche” lekarz medycyny naturalnej z Badebergu, przesłał te wyniki badań Instytutowi Roberta Kocha chcąc poznać jego zdanie na ten temat. Instytut odpowiedział pisemnie zarzucając pani Angelice niekompetencję, argumentując, że dane są źle wyliczone, i że w żadnym z tych przypadków wyliczenia te nie mają żadnych podstaw, i z fachowej perspektywy było to grubo nie na miejscu, co zrobiła. I w tej chwili pracują nad wynikami, które mają to obalić. Pani Angelika wysłała zapytanie do Instytutu Roberta Kocha, czy pismo pochodziło z ich Instytutu i kiedy zostaną opublikowane ich „fachowe” wyniki badań. W odpowiedzi otrzymała wiadomość, że wyniki mają się ukazać w pierwszej połowie 2010 roku, a do tej pory nic się nie ukazało (stan na październik). Instytut oficjalnie wie, że artykuł pani Angeliki został upubliczniony i do tej pory nie ma z ich strony żadnej reakcji na artykuł w temacie zależności zdrowia dzieci ze szczepieniami zalecanymi w karcie szczepień.

Jeżeli chodzi o temat unikania szczepień, to nie jest to tylko tak, że tylko nieszczepione dzieci i ich rodzice są ofiarami mobingu, lecz również dorośli w życiu zawodowym muszą mieć pełny status szczepień. W pewnych zawodach nie ma możliwości pracy, jeżeli nie ma się pełnego statusu szczepień. W dzisiejszych czasach jest to rzeczywisty przymus i tak jak w przypadku dzieci jest to całkowicie nie w porządku, ale praktykowane, co w czasach wysokiego bezrobocia jest podwójnie fatalne. Angelika podkreśla, że życzyłaby sobie porządnego nakazu szczepienia. Brzmi to może teraz bardzo dziwnie, ale ułatwiłoby im to zadanie, stwierdzając: *„Jeżeli ja, życzyłabym sobie prawnego obowiązku szczepienia zawartego w prawie, wtedy zainwestowalibyśmy pieniądze (ze składek) na adwokatów i zrobili z tego wielką sprawę w sądzie, gdzie ten temat zostałby raz na wszystkie czasy porządnie wyjaśniony.”* Jest to rewolucyjny pomysł, ale zanim jednak do tego dojdzie jest ważne, abyśmy apelowali do każdego, kto może coś ruszyć w tej sprawie. I tym jest każdy z nas. Jest to przypadek, który potrzebuje, aby każdy z nas coś robił.

Angelika: *„Życzyłabym sobie w tym przypadku precedensu, jeżeli ktoś stał się ofiarą przymusu, w szkole czy w pracy, my czekamy, mamy też adwokatów, którzy nas wspierają i wspierać będą, i czekamy na wzorcowe przykłady, którymi byśmy mogli się porządnie prawnie zająć a potem upublicznić jako przepis „jak to się robi””.*

Niestety jest tak, że wielu rodziców, jak również osób, które są czynne zawodowo pod wpływem nacisku ustępują, ewentualnie szukają prywatnie potwierdzenia swoich problemów, przedstawiając np. zaświadczenia o alergii, co z kolei niczemu nie służy. W tej chwili przyszedł czas, abyśmy tak jak w Stuttgarcie, powstałi i powiedzieli, że my nie jesteśmy byle kim, jest nas wystarczająco... W Niemczech jest co najmniej 100 tysięcy kompletnie nieszczepionych dzieci i młodzieży. Tzn. nie liczy się tu nieszczepionych jeszcze niemowląt, lecz dzieci po 1-szym roku życia. 100 tysięcy dzieci wraz z ich rodzicami, które są kompletnie nieszczepione, z dobrego powodu. I słyszy się o wiele za mało o tych 100 tysiącach.

I powstaje pytanie: tylu wie, a gdzie jest sprzeciw?